

Widmo Germanii

Autor tekstu: **Sandra Borowiecka**

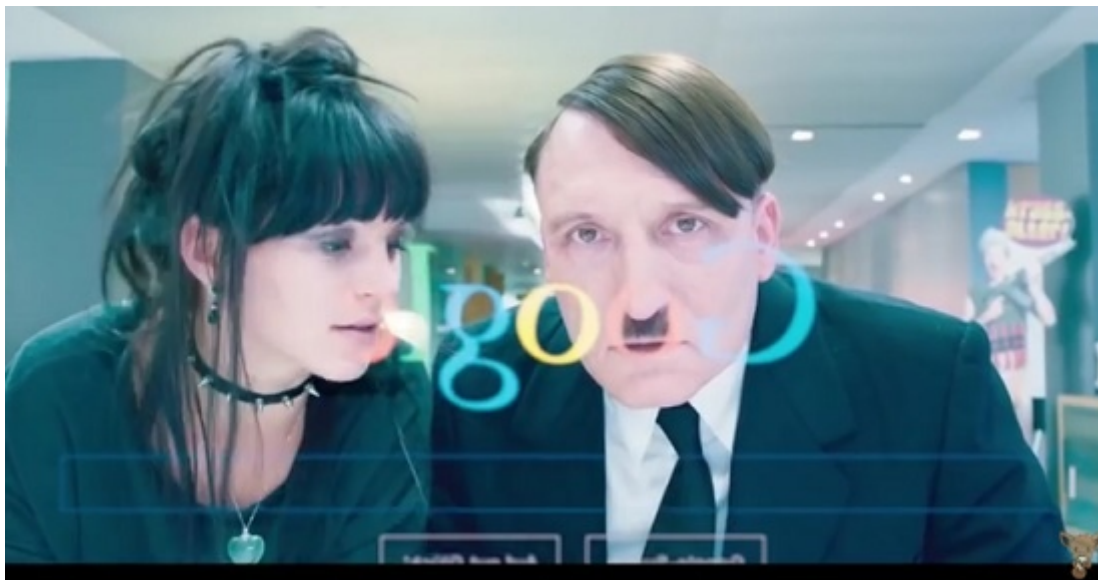
Coraz więcej turystów przyjeżdża do Bawarii, by zobaczyć miejsca związane z nazistami. Zyski z biznesu turystycznego są spore, podobnie jak szanse, by w szybkim czasie z Hitlera zrobić ikonę pop — nazi.

W maju 1913 roku młody Austriak spragniony artystycznej kariery, przybywa do Monachium i wynajmuje niewielki pokój przy Schleissheimer Strasse 34. Jest na tyle biedny, że aby się utrzymać, musi sprzedawać swoje obrazy turystom. W ciągu kilku lat jego kariera całkowicie zmienia tor. Adolf Hitler nie maluje już pędzlami, ale słowem, i to z tak ogromnym talentem, że grono jego zwolenników rozrasta się w piorunującym tempie. Korzystając z oratorskich zdolności, będąc w szeregach Niemieckiej Partii Robotników, a potem własnej, NSDAP, szybko osiąga szczyty władzy. Droga dyktatora i towarzyszące jej upadki i wzloty, są nierozzerwalnie związane z Bawarią i stolicą tego regionu. To w Monachium Hitler dokonuje pierwszego (nieudanego) puczu, to tu odsiaduje wyrok i pisze Mein Kampf. Tu tworzy podwaliny nazistowskich struktur, opierając je na okultystycznych praktykach i rytuałach odprawianych w pałacu nieopodal Königsplatz. Przez lata spędza wieczory w tutejszych restauracjach i piwiarniach, przechadza się ulicami i zaułkami, a po dojściu do władzy anektuje najważniejsze place i budynki w centrum, by podporządkować je działalności partii. Niedaleko od granic miasta, tworzy pierwszy obóz koncentracyjny, Dachau, a jeszcze dalej, wysoko w górach, twierdzę, w której ukryje bezpiecznie swoją późniejszą partnerkę życiową i dwa psy.

Korzystając ze sprzyjających okoliczności i wsparcia polityków z całego świata (na przykład Prescottta Busha, dziadka prezydenta George'a W. Busha, który pomógł sfinansować zakup Pałacu Barlow, nazwanego później Brunatnym Domem), tworzy wielkie zło, które po chwili zalewa Europę niczym najstraszliwsza epidemia. — On tam jest, jest, ja to czuję — mówi wróżka Laura z Warszawy, do której idę, żeby sprawdzić jak się mają po latach sprawy, którym Hitler tak bardzo oddawał wiarę, a które mogą przyciągać turystów jak magnes. — Tam jest energia, jego energia, i duch! — dodaje, wybałuszając oczy, jakby miała zemdleć. Po wyjściu od niej, trzymając w jednej ręce paragon za wróżbę (80 zł, jedno pytanie do szklanej kuli), i w drugiej mapę Monachium (darmowa, rozdają je w biurach turystycznych przed wycieczką śladami Hitlera), nabieram pewności, że tak w przypadku wróżby, jak i samego Hitlera, mówiąc o jakichkolwiek bytach energetycznych, chodzi raczej o wszechobecnego w dzisiejszych czasach ducha kapitalizmu.

Powietrze którym oddychali naziści

Wycieczki związane z historią nazizmu zyskały już nawet własną nazwę. Dark tourism, czyli mroczna turystyka, rozwija się intensywnie od ponad dziesięciu lat. Aby zrozumieć dlaczego, warto wziąć pod uwagę wątek historyczny. — Pamiętam, że ja sam będąc wielokrotnie w Monachium i Norymberdze oglądałem miejsca związane z działalnością Hitlera. Niektórych szukałem ja sam, inne spontanicznie pokazywali mi gospodarze, wiedząc, że jestem zainteresowany historią Niemiec w XX wieku.- tłumaczy profesor Jan Rydel z Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, polski koordynator europejskiej Sieci Pamięć i Solidarność. Ciekawość profesora można zrozumieć, bo jasne są jego intencje. Co jednak z tymi, którzy nie bardzo odwołują się do poszukiwania wątków historycznych, a jadą by szukać atrakcji i dobrej zabawy? — „Turystyka” na tropach Hitlera może posłużyć dobrej i złej sprawie. Wszystko zależy od tego, jakie są i będą w przyszłości intencje organizatorów, przewodników i jakie jest przygotowanie zwiedzających. — mówi Rydel i dodaje, że możliwe jest, że fascynacja złem osłabi empatię przeciętnego konsumenta kultury masowej dla ofiar, a jego wiedza o zbrodniach stanie się płytka, zaczną się mu zacierać i mylić proporcje. — Mam nawet wrażenie, że proces ten postępuje już obecnie. — niepokoi się Rydel. I trudno nie przyznać mu racji.



Kadr z filmu „Er ist wieder da” (Zobacz, kto powrócił) z 2015

Ulubiona piwiarnia Fuhrera

Aby wziąć udział w wycieczce śladami Hitlera i Trzeciej Rzeszy, nie trzeba spełniać żadnych wyśrubowanych kryteriów. Piesze wyprawy po Monachium, trwające od dwóch do trzech godzin organizują między innymi lokalne biura turystyczne. Jedno, zlokalizowane w budynku dworca Hauptbahnhof, zaprasza turystów codziennie, zbiórka o godzinie 11.30. Bilet dla dorosłej osoby kosztuje piętnaście euro, dla dziecka dziewięć, i jest to, porównując z innymi ofertami, bardzo atrakcyjna cena. Biura turystyczne z Wielkiej Brytanii, oferują podobne wędrowki po Monachium za minimum dwanaście funtów od osoby. Są też takie, które podobne wyjazdy traktują jak istną żyłą złota — w programach biur podróży ze Stanów Zjednoczonych, za cenę zaczynającą się od dwóch tysięcy dolarów, są między innymi zwiedzanie ruin twierdzy Berghof, obozu koncentracyjnego Dachau, a potem wizyta w monachijskiej piwiarni Hofbraeuhaus, w której Hitler wygłosił jedno z pierwszych przemówień istotnych dla rozwoju nazizmu. W tak zwanym między czasie, turyści mogą liczyć także na przechadzkę okolicami Königsplatz, gdzie znajdowało się ponad pięćdziesiąt budynków w których rezydowali naziści (wiele z nich wyburzono, część odbudowano, na miejscu innych stoją nowe budowle, a na nich znajdują się pamiątkowe tablice).

Poza ściśle historycznymi miejscami, są też takie, które powiązane z osobą Hitlera, nijak nie dadzą się osadzić w umyśle bez poczucia zażenowania. Mowa o uczelniach, willach i pałacach, w których poznawał znanych Niemców, gdzie bywał wtapiając się w wyższe sfery, a także mieszkał i pisał Mein Kampf. Jedną z takich wycieczek opisała Sue Kovach Shuman, dziennikarka „The Washington Post”, już w 2006 roku. W jej relacji na pierwszy plan wysuwa się fakt, że chodząc za przewodnikiem, mogła dotykać poręczy, mebli czy klamek, których dotykali naziści. Tłumaczenie tekstu ukazało się na portalu Onet, ale nie spotkało się z odzewem odbiorców. Podobne artykuły, choć nie tak pozytywne, w ostatnich latach publikowały opiniotwórcze media na całym świecie, z Izraelskim „The Times of Israel” włącznie. I jak dotąd nie spotkało się to z żadną stanowczą reakcją, w ramach której podniesiono by kwestię chociażby etycznego wymiaru tego typu turystyki, która dotyka przecież nie tylko samej historii myśli czy idei, ale i największej zbrodni w historii ludzkości, o której nie wolno zapomnieć.

Pamięć i lęk

W kwestii przywracania faktom należnego miejsca, nie tak dawno, bo w 2015 roku, w Monachium, w miejscu dawnej głównej siedziby nazistów, otwarto Centrum Dokumentacji Nazizmu. Nie jest to pierwsze tego typu miejsce w Niemczech, ale ze względu na lokalizację, byli więźniowie obozów koncentracyjnych i historycy z Niemiec i innych krajów, mówią o jego wyjątkowości. Wyjątkowe, może być jednak nie tylko dla tych, którym chodzi o zachowanie pamięci. Bogaty zbiór dokumentów, udostępnionych także w cyfrowej formie, a do tego archiwalne filmy i zdjęcia z monachijskich wieców Hitlera, potrafią swoim rozmachem pobudzić wyobraźnię

historyczną. Jak mówi Kirstin Frieden z Centrum Dokumentacji, od chwili otwarcia miejsce odwiedziło ponad dwieście tysięcy osób.

Pytanie o to, ile z nich mogło być uczestnikami wycieczek śladami Hitlera lub Trzeciej Rzeszy, budzi u niej wyraźne zaskoczenie — Nie mamy nic wspólnego z wycieczkami śladami Hitlera, i dystansujemy się od jakichkolwiek form mrocznej turystyki. — stanowczo zaprzecza Frieden. Podobny dystans pojawia się u Zuzany Kruzikowej ze słynnej Hofbrauehau. Ta odpowiadana mojego maila z pytaniami... życząc mi miłego dnia. Nie dostaję od niej żadnych informacji dotyczących ani ilości gości, ani tego, jak często dostają zapytania z prośbą o rezerwację od tour operatorów organizujących mroczne wycieczki. O tym, że zainteresowanie jest spore, świadczy to jak o miejscu wypowiadają się sami Niemcy, których spotykam na placu Marienplatz — Przechodzimy, ale nie wchodzimy do środka. Za duże tłumy, turystów ma się rozumieć. — uśmiecha się Hans, rodowity Bawarczyk, który w piątkowe popołudnie spaceruje ze znajomymi z Genewy po zabytkowych częściach miasta.

Jedynym miejscem, gdzie otrzymuję konkretne odpowiedzi, jest muzeum Dachau. Claudia Gugenberger i Sandra Zerbin z biura prasowego jako pierwsze zapewniają, że muzeum zna i bacznie obserwuje zjawisko dark tourism. — Jeszcze w tym roku będzie to jeden z tematów majowej konferencji „ICOM 24th General Conference Museums and cultural landscapes”, która odbędzie się w Mediolanie. — zapewnia Gugenberger. Mając do dyspozycji te informacje, z nadzieją na podobną reakcję ze strony polskich władz i ekspertów od historii, postanawiam wracać do kraju, w którym wciąż żyją ofiary nazistów.

Potomkowie ofiar milczą

Większość Polaków nie ma pojęcia czym jest dark tourism, a ci którzy wiedzą, nie kryją... potrzeby milczenia. W samej tylko Warszawie, próbując przeprowadzić sondę, napotykam na mur niezrozumienia. Nie chcąc dawać za wygraną, pytam jedno z największych biur podróży oferujących wycieczki „na zachód”, czy pojawiają się zapytania lub czy planują mieć w ofercie pakiety mrocznych wypraw śladami Hitlera. — Nie pojawiły się zapytania ani nie zamierzamy niczego podobnego organizować. — mówi stanowczo rzecznik prasowy tegoż biura, nie kryjąc oburzenia, że podobne oferty za naszą zachodnią granicą zdobywają rosnącą popularność. Ten sam rzecznik, w ciągu paru minut przeprowadza w firmie ustną ankietę, której wynik nie pozostawia złudzeń — tego typu wycieczki to skandal i ktoś powinien tego zabronić.

Podążając tropem tego żądania, zwracam się więc z prośbą o komentarz do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, argumentując pilną potrzebę dyskusji o wycieczkach tropem Hitlera i nazistów, chociażby coraz częstszymi pomyłkami w określaniu narodowości twórców obozów zagłady. Odpowiedzi nie otrzymuję. Nie zniechęcam się, czując, że muszę dotrzeć do innych źródeł. Mając w pamięci rozmowę z pracownikami Muzeum Dachau, proszę o komentarz Muzeum Auschwitz — Birkenau, zapytując między innymi o to, czy zamierzają konkurować z ofertą biur turystycznych z Niemiec, Francji, Wielkiej Brytanii czy Stanów Zjednoczonych — Choć do muzeum często przyjeżdżają turyści, to wśród odwiedzających są grupy edukacyjne, pielgrzymi, są także osoby, których bliscy byli więźniami albo tu zginęli. Dlatego nie wyobrażam sobie dyskusji o Auschwitz w kontekście „konkurencyjności turystycznej” albo „turystycznej atrakcji”. — kwituje Bartosz Bartyzel, rzecznik prasowy.

Rosnące we mnie poczucie całkowitego odizolowania Polaków od tego, co dzieje się u zachodnich sąsiadów, postanawiam skonfrontować jeszcze z psychologiem, ale i tu odpowiedź nie pozostawia złudzeń. — Dla wielu osób samo nazwisko wzbudza silne, negatywne emocje. Skojarzenia dla zdecydowanej większości Polaków są tak negatywne, że sama rozmowa (nie mówiąc o propozycji bliskiego spotkania z przeszłością tego psychopaty) jest odrażająca. — wyjaśnia doktor Leszek Mellibruda, psycholog biznesu. I na potwierdzenie tych słów podaje wyniki sondażu, jaki przeprowadził wśród 120 doktorantów i studentów ostatnich lat Politechniki Warszawskiej podczas zajęć — Zdumienie, jakie dostrzegłem na twarzach dwudziestoparolatków, oraz jednoznaczna odpowiedź tylko dziewięciu osób, że chciałyby uczestniczyć w turystycznej wyprawie śladami historycznymi i życiowymi Hitlera w Monachium, jest wymownym dowodem reakcji zaprzeczenia, wycofania i lęku.

Zdaniem Mellibrudy, dla wielu Polaków poznawanie osobliwości otoczenia wyrażających jakies cechy osobowości groźnego tyrana jest formą niedopuszczalnej akceptacji czegoś, co się z nim wiąże. Trochę jakby lepiej nie widzieć i nie wiedzieć, żeby więcej rozumieć i głębiej odkrywać źródła zła. Bo wystarczy potępić i kropka.

Czy aby na pewno?

Sandra Borowiecka

Prowadzi niezależny magazyn reporterski Szpalta.com. Po reportażu „Wyzysk Polski”, pisały o niej media w całym kraju min. Newsweek, Polityka, Gazeta Wyborcza, Metro, serwis natemat.pl, bloger Tomek Tomczyk, serwis wirtualnemedi.pl, serwis gazeta.pl, magazyn Nowy Obywatel, była także gościem w programach Uwaga TVN, Pytanie na Śniadanie, Lewy do Prawego, Mariusza Ziomeckiego na antenie Polsat News Dwa. Od ponad roku jest stałym gościem programu Michała Figurskiego, Widzimi się. Zanim założyła własny magazyn, przez ponad dziesięć lat pracowała dla Super Expressu, Uważam Rze, Gazety Bankowej, W Sieci, ABC, Superstacji, TVN, TTV, Radia Kolor. Jest autorką kontrowersyjnej powieści o Hitlerze „Ani żadnej rzeczy”.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 05-04-2016)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9991) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9991>)

Contents Copyright © 2000-2015 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2015 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl